



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

Grzegorz Trela

Jan Paweł Wielki ... Wielkość. W obliczu Wielkości wyraźniej odczuwamy swoją małość, mierność, słabość, ciasność, ograniczoność.

Wielkość fascynuje, hipnotyzuje, onieśmiela, oślniewa i obezwładnia. Bywa, że oślepia, poraża, budzi respekt, przesłania i przytłacza, skłania do skłonu, przykłęku. Jakże płynnie - wpatwienie przechodzi w zapatwienie, zastygnięcie, bezruch, bezrefleksyjność. Tym samym Wielkość ogranicza pole widzenia, horyzont myśli, zaciemnia widnokrąg.

Wielkość nie jest czymś zwykłym. Niezwykła jest. Niezwykłość przyciąga, niesie się o niej wieść. O niezwykłości jest głośno, rozgłośnie zwielokrotnionym echem rozprzestrzenia się, przenika, wrasta, potem zakorzenia w zbiorowisku, jednoczy je, tworzy, konstytuuje, umacnia, rozrasta się...

Wielkość niezwykłością swoją niepostrzeżenie i niesłyszalnie łączy, silnie łączy pojedyncze głosy, zespala w narastający, ogromniejący jednogłos. *Unisono*. Zunifikowani uczestniczący, uniesieni, uwzniośnieni, ekstatycznie ogłuszeni zgodnym tonem, trwający w misterium, sacrum, odrealnieni - nie słyszą ... niczego innego „spoza”.

Jan Paweł Wielki zmarł. Dzieło, choć niedokończone, to jednak zamknięte. Pozostało pokolenie Jana Pawła Wielkiego oraz Legenda Mędrca z Wadowic.

Wielkość, wybitność, podobnie jak inne tego rodzaju określenia są pojęciami stopniowalnymi, a co ważniejsze - relatywnymi.

Moja wypowiedź, z konieczności dotycząca fragmentu ogromnego dorobku piśmiennego Karola Wojtyły, koncentruje się na filozoficznych aspektach tej twórczości. Moją intencją jest próba odpowiedzi na pytanie, cząstkowej odpowiedzi, o rzeczywisty wymiar wielkości Jana Pawła Wielkiego. W intencji - jest to artykuł „bardziej przeciw, niż za”, albowiem odnoszę silne wrażenie, iż rodacy żywią gorące pragnienie wyniesienia Papieża - Polaka na ołtarze, a znacznie mniej uwagi poświęcają próbom

ZAPRAWDĘ OŚNINIENIE, OŚLEPIENIE

Ba, *Bezcennej dedykuje*

ogarnięcia, przyswojenia ogromu tej twórczości. Trudno w lakonicznej wypowiedzi rozstrzygnąć, do jakiego stopnia opisywany stan rzeczy jest wyrazem specyficznego dla Polaków umiłowania hagiografii, a do jakiego brakiem tradycji w rzetelnej, merytorycznej dyskusji publicznej. Jakkolwiek, niemal niepodobieństwem jest znaleźć opinie wyważone, krytyczne i uargumentowane na temat pontyfikatu i twórczości Karola Wojtyły.

Czytając ekscytacje na temat jego niezwykłości, głębi, mądrości i epokowej roli zdawać by się mogło, że znalezienie wyważonych, rozsądnych argumentów na temat niesamowitości tej postaci nie powinno nastęczać szczególnych kłopotów. I tu napotykamy na problem...zasadniczo takich wypowiedzi nie ma; mnie przynajmniej nie udało się na takie natrafić.

Rzecz jasna nie mam kompetencji, by wchodzić w spór z najwybitniejszym Polakiem w dziejach, inspirującym najwybitniejsze umysłowości ostatnich dziesięcioleci. Niemniej mam szereg mniejszych i większych wątpliwości, zapewne wynikających z mojej ciasnoty umysłowej, nienadażania, ignorancji itd.

Bardzo chętnie je przedstawię, mając nadzieję na światło napomnienie i oświecenie ze strony tych, którzy wiedzą to wszystko, czego nie wiem ja; zaś moja niewiedza jest na tyle dyskomfortowa, że po licznych wahaniach zdecydowałem się ją ogłosić. Aby zrealizować tak pomyślany zamysł, pozwolę sobie przeprowadzić kilka dystynkcji, które pozwolą mi - mam nadzieję - na uniknięcie najbardziej podstawowych nieporozumień. W tekście niniejszym nie będę pisał o rażących, żenujących momentami aktach uwielbięczych, których Jan Paweł II zaznawał za życia ze strony katolickich współwyznawców, którzy w ekstatycznych zachwytach zapominali o rzeczywistej treści i podmiocie swego *credo*. Innymi słowy, nie będę pisał o obśmiewanych przez media całego świata aktach strzelistych uwielbień,

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



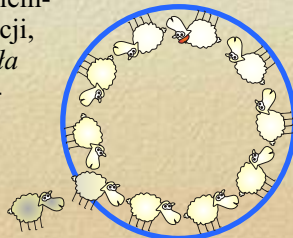


WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

bałwochwalczych wyczynach, jakie obserwowaliśmy w trakcie festiwalu fundowania pomników, nazywania ulic, patronatów szkół, przedszkoli, szpitali etc. Tego rodzaju zachowania są w kulturze odbierane jako zwyczajnie niesmaczne, nietaktowne etc. I nie zmienia sprawy w niczym okoliczność czy mówimy o Józefie Wisarianowiczu Stalinie, Słońcu Karpat, Kim Ir Senie czy Mędrцу z Wadowic. Nie będziemy tego zagadnienia poruszać, jako jakoś marginalnego, nie w pełni związanego z osobą bohatera tego tekstu, choć wypada odnotować, że Bohater ów według mojej wiedzy nie sprzeciwiał się za bardzo tego rodzaju kultowi, który otaczał go głównie w wydaniu nadgorliwych rodaków.

Nie będzie w tym tekście mowy także o tym, jak wielki dysonans poznawczy napotyka każdy, kto zestawia bałwochwalcze wypowiedzi rodaków z wypowiedziami komentatorów zagranicznych, a więc z definicji bardziej zdystansowanych. Oni odbierali pontyfikat Jana Pawła II jako czas stagnacji myślowej, konserwatyizmu kościelnego, kościółkowego wręcz, czasu hurtowych kanonizacji, beatyfikacji. Czasu reanimacji *prostego, zdrowego kościoła maryjnego*, który nie ma zbyt wiele wspólnego ani z przekazem biblijnym, ani z namysłem nad rzeczywistością, ani tym bardziej z próbami poszukiwania rzetelnych odpowiedzi na rzeczywiste problemy, dylematy społeczno-moralne, z którymi boryka się współcześnie ludzkość. Już śpieszę zadość z wyjaśnieniem tym wszystkim czytelnikom, których razi powyższe sformułowanie, którzy w zanadru mają riposty w rodzaju, że jak to tak...przecież społeczne nauczanie kościoła, wysyp encyklik poświęconych ważnym, palącym problemom społecznym. Nieco o tym zagadnieniu będzie mowa w dalszej części artykułu. Póki co, pozwolę sobie prawem adwokata diabła, prowokatora itp. powiedzieć, iż w mojej omylnej opinii, kościół katolicki w żadnym sensie nie powinien wchodzić w żadne doczesne dyskusje ze społecznymi czy indywidualnymi podmiotami, gdyż jak głosi - on jest depozytariuszem wiekuiestej prawdy, trwałej, niezmiennej, nieomylnej etc. Wszelkie próby modyfikacji społecznej



doktryny kościoła muszą być odbierane jako wyraz niezrozumienia jego misji - tak jak on ją definiuje. Gdy bowiem kościół wchodzi w ziemskie spory, zdaje się zaprzeczać swej misji. Nietrudno bowiem zauważyć, że dziwna to *prawda obiektywna*, która zmienia się, ewoluje na przestrzeni nawet nie dziejów, czy dziesięcioleci, ale świadomości historycznej jednego pokolenia. Innymi słowy, jako człowiek chadzający własnymi ścieżkami muszę odnotować, że są dla mnie całkowicie niezrozumiałe zarzuty pod adresem kościoła - że jest on instytucją archaiczną, reliktem średniowiecza czy późnej starożytności... *Nowoczesny* kościół z definicji sam siebie skazuje na bycie postrzeganym jako instytucja jak każda inna, odarta z metafizycznej mgły, posiadająca swoje doczesne, całkiem przyziemne interesy, racje itd.

Kiedy więc kościół i jego przedstawiciele powiadają, że są instytucją nowoczesną, na czasie itp. zdają się zaprzeczać najracjonalniejszej z możliwych autoprezentacji, w ramach której upatruje on dla siebie pozycji superarbitra.

Nie będzie w tym tekście mowy także i o tym, w jak silnym, luźnym, a wręcz szczątkowym związku z Biblią - podstawą, na kanwie której powstał, bazuje i naucza kościół, pozostaje misja Jana Pawła II. Już pobieżny przegląd poczyniń i słów papieża Polaka, pozwala na orientację, że na plan pierwszy wysunięta zostaje matka Jezusa (np.: *Maryjo, Królowo Polski, pośredniczko nasza*), co pozostaje bez związku z przekazem biblijnym (np.: I Tym.2:5 *Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus*) i żadne hermeneutyczne zabiegi teologiczne - okoliczności tej nie zmieniają.

W poszukiwaniu kluczowych wykładników dla pontyfikatu Jana Pawła Wielkiego wskazuje się, niejako zwyczajowo, na następujące okoliczności. Papież Polak. Trudno się dziwić niemal powszechnej wśród rodaków, rozpierającej ich dumy narodowej powodowanej okolicznością, iż pierwszym od pięciu wieków papieżem spoza Italii był Polak. To rzecz niezwykła, nieznaną w minionych stuleciach, ale już dziś po wyborze Josepha

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

Ratzingera na następcę Wojtyły, wiemy, że jest to wyrazem tendencji czy trendu jaki zapanował w kościele katolickim. Nie jest to więc ewenement. Pozostaje jedynie - proszę wybaczyć - emocjonalny chłód, aby ustalić do jakiego stopnia było to osiągnięcie samego Wojtyły i rezultat jego niezwykłości, do jakiego zaś stopnia wyraz tendencji mającej miejsce na papieskim konklawe.

Statystycznie rzecz ujmując, szansa na to żeby papieżem został nie-Włoch wynosiła 77%; szansa na to, że będzie to Europejczyk (jak następca Wojtyły) wynosiła 50%; zaś że papież Polak 3%, zaś że Wojtyła zostanie Janem Pawłem II - wynosiła blisko 1%. Jakkolwiek szanse nie były ogromne, trudno też uznać je za szczególnie małe - zwłaszcza gdyby zastosować nieco subtelniejsze kryteria, np.: rozkład głosów według kontynentów. Nie jest tajemnicą, że w pierwszych siedmiu głosowaniach drugiego konklawe z 1978 roku kandydatura Karola Wojtyły nie była w ogóle brana pod uwagę, a uwzględniając okoliczność, iż zgłoszenie przez Franza Königa - jako kompromisowej - jego kandydatury było wyrazem jak najbardziej ziemskiego aspektu działalności kościoła katolickiego - sytuacji geopolitycznej w pojałtańskiej Europie. Staje się to jeszcze czytelniejsze, gdy odnotujemy, że kardynałowie z Polski byli jedynymi przedstawicielami kościoła katolickiego z krajów tzw. bloku wschodniego, więc realnej alternatywy - dla tak pomyślanego kompromisu, między wpływowymi kardynałami włoskimi, zwyczajnie nie było.

Na podstawie tych banalnych konstatacji nie-trudno wysnuć wniosek, że do czasu wstąpienia na *Stolicę Piotrową* - Wielkość Jana Pawła Wielkiego nie była silnie narzucającą się dla pozostałych uczestników konklawe.

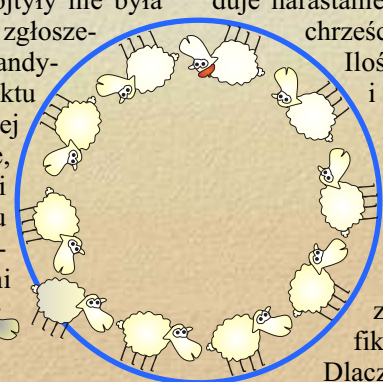
Ekspozowanie (niemal wyłącznie) przez polskie media polskości papieża narzuca optykę znaną z gombrowiczowskich *Dzienników*. Rodacy znajdujący źródło dumy narodowej nie w swoich osiągnięciach kulturalnych, naukowych, artystycznych - czy szerzej - cywilizacyjnych,

lecz w nieustannym ekspozowaniu polskości Kopernika, Chopina czy Papieża, dają wyraz swojemu kompleksowi niższości... Osobliwą, lekko groteskową okolicznością jest obserwacja, że w mediach niemieckich nie sposób znaleźć zachwyty wynikających z faktu, iż Niemiec spoziera na kontynent europejski z wyżyn wzgórz watykańskich. Tymczasem w kraju nad Wisłą: *Polak. Nasz człowiek. Pierwszy. Pierwszy od stuleci. Polak.*

Jako kolejną niezwykłość pontyfikatu Jana Pawła II wskazuje się okoliczność, iż wyświęcił więcej kardynałów i biskupów niż jakikolwiek poprzednik, oraz więcej świętych i beatyfikowanych niż wszyscy papieże minionego tysiąclecia razem wzięci. Łatwo zauważyć, iż kreowanie kolejnych wizerunków świętych jest wyrazem nie intelektualnego, lecz ikonicznego podejścia do religijności i duchowości. Tego rodzaju działalność z pewnością nie jest wyrazem ekumenizmu, a wręcz powoduje narastanie dystansu między katolicyzmem, a innymi kościołami chrześcijańskimi.

Ilość święceń biskupich, kardynalskich oraz beatyfikacji i kanonizacji pozostaje w ścisłym związku z papieskimi podróżami duszpasterskimi - i znów - trudno uniknąć wrażenia - jak najbardziej ziemskiego aspektu aktywności kościoła katolickiego. Natomiast, niezwykle kłopotliwym jest znalezienie okoliczności łagodzącej dysonans poznawczy wynikający ze znanej obserwacji, iż jakoś niezmiernie rzadko idzie w parze z ilością, i nie zmienia tej oczywistej prawdy okoliczność długiego pontyfikatu Jana Pawła Wielkiego.

Dlaczego zwracam uwagę Szanownego Czytelnika na doczesny wymiar aktywności Jana Pawła II i kościoła katolickiego? Otóż Kościół ten, jako instytucja społeczna, autodefiniuje siebie jako instytucję nie z tego świata. Spróbujmy, na chwilę, przyjąć tę optykę. Jaki winien być Zwierzchnik Kościoła? Jakoś najlepszy spośród tych, którzy stanowią Kościół, albo jakoś „średni”, normalny, standardowy, taki jak średnia, przeciętna... . Jeśli Kościół jest w jakiejś formie łączności z Bogiem,



STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

względnie losy tego kościoła nie są Bogu obojętne - bez trudu można wyobrazić sobie tego rodzaju życzliwość ze strony nieskończonej Mocy i Dobroci.

Czymże więc papież zachwycał?

Kiedy postulowano, aby uwzględnić jego kandydaturę wśród potencjalnych laureatów pokojowej nagrody Nobla, zwracano uwagę na jego apele o pokój, napomnienia przeciw cierpieniu, nierównościom społecznym etc. Czy jest w tym coś szczególnie frapującego, że instytucja mająca siebie za depozytariusza boskiej woli apeluje o pokój? Instytucja, będąca przy okazji podmiotem prawa międzynarodowego, a jednocześnie nieprowadząca żadnej działalności gospodarczej - wyłączając turystyczną - czyli nieposiadająca żadnych interesów - apeluje, czyli czyni to, co doń należy? Czy jest coś zdumiewającego, frapującego w okoliczności, że instytucja powołana do modlitwy i apeli zajmuje się modlitwami i apelami? Czy krytyka działalności militarnej, przez zwierzchnika instytucji z definicji nie-militarnej jest czymś niezwykłym? Czy wymaga jakiejś formy odwagi? Wyobraźmy sobie duchownego, który w zgodzie względnie 'w zgodzie' z głoszoną przez się doktryną postępuje - czy to jakiś powód do zachwytów? zbiorowych aktów ekstacyznych? Tego rodzaju odbiór działalności papieskiej sugeruje, że każdy kto poprawnie wykonuje swoje obowiązki zasługuje na akty zachwyty. W domniemaniu, że 'czynienie swego' jest niezwykle, kryje się osobliwa wizja człowieka. Tyle, że zagadnienia tego rodzaju dotyczą recepcji zachowań, twórczości, nie zaś samej postaci - więc pomijam tego rodzaju zagadnienia.

Kolejnym wykładnikiem Wielkości pontyfikatu Jana Pawła Wielkiego był w opinii wielu komentatorów zamach na jego życie oraz chrześcijańskie przebaczenie, a w konsekwencji pojednanie się Ojca Świętego z zamachowcem. W rozlicznych komentarzach podkreśla się zdrowotne konsekwencje zamachu - bardzo cierpiał z powodu różnorodnych dolegliwości będących następstwem postrzałów. Komentatorzy podkreślają również, że papież nigdy nie ukrywał swoich niedomagań przed wiernymi - ukazując wszystkim oblicze zwykłego człowieka, poddanego cierpieniu.

Nade wszystko zaś (podkreślają) moralne znaczenie chrześcijańskiego Gestu. Nie umniejszając Wielkości, warto zwrócić uwagę, iż - zwłaszcza w ostatnich latach pontyfikatu - niepodobieństwem byłoby utrzymywać, że Jan Paweł Wielki jest okazem zdrowia, co zasadniczo nie stanowiło problemu dla entuzjastów, którzy (gdy nie mogli już utrzymywać, iż Papież-Polak jest okazem witalności) podkreślali, że jest zdrowy „jak na” tryb życia, który prowadzi, wyęczone prace, rozliczność podróży, obowiązków, wypełniania misji itp. By być dobrze zrozumianym, chcę podkreślić, iż nie przemawia przeze mnie małość czy jakaś forma ironii. Pragnę zwrócić uwagę Szanownego Czytelnika, że natura zachwytów nad Wielkością Jan Pawła Wielkiego i w tym przypadku dotyczy spraw mało inspirujących z perspektywy Przesłania i Nauczania.

Podobnie przedstawia się sprawa z namysłem nad Wielkością i znaczeniem moralnego gestu Karola Wojtyły wobec zamachowca. Z jednej bowiem strony, wykonał on gest, na który nie stać w sprawach najbliższych jakże wielu chrześcijan, a który to gest stanowi sedno moralnego nauczania Nazarejczyka. Z drugiej zaś strony, gdy uzmysłowimy sobie swoistą formę moralnego ekshibicjonizmu, spektakularny wymiar pojednania w błysku fleszów przed kamerami telewizyjnymi, trudno uniknąć skojarzeń z *realisty show* znanych z mass mediów. Jakże nieporównanie bardziej imponuje, inspirując zarazem, dobroczynność anonimowa, pozbawiona splendoru, czyniona ustronnie - czyli tak, iż nie pojawiają się wątpliwości, co do rzeczywistych intencji sprawcy czynu. Kiedy wiele lat po śmierci Elvise Presleya, świat dowiedział się o jego działalności charytatywnej czynionej w największej anonimowości, w nikim nie może powstać wątpliwość, co do intencji Elvise, ani także co do faktu, że medialny rozgłos nadany tej aktywności nadałby jego wizerunkowi zupełnie nowy wymiar. Wszelako, Elvis Presley nie był zwierzchnikiem kościoła katolickiego, instytucji nie z tego świata, i to nie on jest ikoną współczesnej moralności.

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

Papież Polak był papieżem-pielgrzymem. Ten imponujący i nieznaną precedensu wymiar pontyfikatu, w niniejszym tekście świadomie pomijam, albowiem nie sposób znaleźć w tej formie aktywności bezpośredniej inspiracji dla pokolenia Jana Pawła Wielkiego.



Ekumenizm jest tym wymiarem nauczania Jana Pawła II, który budzi najżywsze spory. W perspektywie postępującej laicyzacji społeczeństw wysoko uprzedmiotowionych z pewnością w ziemskim wymiarze interesów *wszystkich* kościołów, religii i związków wyznaniowych leży jedność religijna. Toteż, nie przypadkiem problematyka ekumeniczna pojawiła się w dwudziestym stuleciu zwłaszcza w jego końcu - czasach pontyfikatu Papieża Polaka. Problematyka ekumenizmu jest tak złożona, że nie sposób wypowiedzieć się rzetelnie w dużo obszerniejszej wypowiedzi, niż niniejszy artykuł. Z konieczności więc zadowolę się muszę odnotowaniem ambiwalencji cechującej pontyfikat Jana Pawła II w tym zakresie. Z jednej strony, to właśnie w trakcie trwania tego pontyfikatu obserwowaliśmy gesty pojednawcze i próby wskrzeszenia, stworzenia, płaszczyzn dialogu międzyreligijnego z kościołem prawosławnym, kościołami protestantskimi, judaizmem i religiami Wschodu. Z drugiej zaś strony, to także Jan Paweł Wielki i kierowana przez Josepha Ratzingera Kongregacja Nauki i Wiary, ogłosiła deklarację *Dominus Jesus*, która spotykając się z powszechną kontestacją ze strony przedstawicieli innych religii czyni praktycznie niemożliwym dialog tychże z katolicyzmem.

Ambiwalencją naznaczone są także liczne wypowiedzi Jana Pawła II dotyczące dziejów chrześcijaństwa, by wspomnieć tytułem przykładu, hucznie obchodzony jubileusz masowej eksterminacji Indian, eufemistycznie nazywany przez Jana Pawła Wielkiego *500-leciem ewangelizacji Ameryki Łacińskiej*.

Wspomniałem najważniejsze, najczęściej wymieniane wyznaczniki pontyfikatu Jana Pawła Wielkiego. Uczyniłem to, z konieczności, jednostronnie i nazbyt powierzchownie, by wyeksponować następującą okoliczność:

Pokolenie Jana Pawła II wyświadcza przysłowiową niedźwiedzią przysługę Papieżowi Polakowi, gdyż pamiętać należy o słowach Jezusa: **"Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom"**. (podkr. gt)

W żadnym sensie nie czuję się kompetentnym, aby wypowiadać się na temat rodzaju, kształtu, typu *Duchowości* Jana Pawła Wielkiego wyzieraającej z jego pontyfikatu - tym bardziej, że jest to kwestia mocno subiektywna i zasadniczo niepodlegająca dyskusji. Dlatego też najważniejsza część tego artykułu poświęcona jest zmaterializowanym wytworom myśli Papieża Polaka, jej filozoficznym aspektom. Rzecz jasna i w tym kontekście moje uwagi mają mocno fragmentaryczny, jedynie prowokatorski charakter. Jak wiemy z dziejów, najlepszą rzeczą jaką może uczynić uczeń następcy, względem myśli swego nauczyciela - mistrza jest próbować myśl tę zrozumieć, a następnie ją rozwijać. Jako pokolenie Jana Pawła Wielkiego nie możemy poprzestawać na piętrzeniu naszych zachwytych, powinniśmy raczej poodejmować próby współmyślenia z Nim.

Jak zauważył prof. Marcin Król: *Najważniejsze encykliki papieskie w gruncie rzeczy nie dotarły lub dotarły tylko w niewielkim stopniu do świadomości mas wiernych, a także do świadomości hierarchów Kościoła. Dwie spośród nich 'Veritatis Splendor' oraz 'Fides et Ratio' to bardzo poważne i bardzo trudne traktaty filozoficzne, których celem jest odmiana patrzenia na naturę wiary i naturę prawdy. Zaś inny przedstawiciel współczesnej filozofii prof. Władysław Stróżowski zdaje się dopowiadać: To, co robił papież, było w pewnym sensie wyrąbaniem nowych dróg i pokazywaniem nowych możliwych rozwiązań najbardziej ważkich dla człowieka problemów. Proszę wziąć pod uwagę, że papież zajął się choćby problemem cierpienia. Dla dzisiejszego człowieka jest to niesłychanie ważne wyzwanie. Papież w pewnej mierze wyprzedził te problemy, które*

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

czekają Europę, a które muszą być jakoś rozstrzygane teraz, gdy istotna jest wielość kultur konstytuujących jedność Starego Kontynentu.

Aura bezkrytyczności jest szczególnie żenująca w kontekście nie tyle codzienności parafialno - kościółkowej, co w perspektywie horyzontu myślowego dokonania Jana Pawła II. Kiedy bowiem zestawimy z jednej strony pojawiające się w ostatnich latach na polskich półkach księgarskich publikacje w rodzaju „Filozofowie XX wieku” będące w zamierzeniu prezentacją sylwetek najwybitniejszych postaci tej dyscypliny XX wieku, gdzie postać Jana Pawła II pojawia się w sąsiedztwie autorów tej miary co Wittgenstein, Heidegger, Quine, Popper czy Husserl - trudno oprzeć się wrażeniu totalnego bałwochwalczego zaślepienia. Na jakiej podstawie wypowiadam tak radykalne opinie? Otóż, jeśli z jednej strony w tego rodzaju publikacjach, zazwyczaj brak miejsca dla takich wybitności polskiej filozofii jak R. Ingarden, K. Ajdukiewicz czy A. Tarski, a wśród światowych wybitności widnieje Jan Paweł II - pozostaje przyjąć do wiadomości, iż był to najwybitniejszy polski filozof XX wieku. Spróbujmy więc ustalić zakres recepcji inspiracji czy znajomości myśli filozoficznej Jana Pawła II w świecie. Co nie powinno nastęrczać zbyt wielkiego problemu, skoro jego postać z definicji, tj. z racji bycia zwierzchnikiem Kościoła Katolickiego znana jest na całym świecie. I tu napotykamy na niespodziankę: otwieramy *Stanford Encyclopedia of Philosophy* - uchodzącą za najbardziej kompetentne źródło elementarnej wiedzy z zakresu filozofii dostępnej w Internecie... i nie tylko nie napotykamy na hasło poświęcone najwybitniejszemu polskiemu filozofowi w dziejach, ale nie ma o nim nawet wzmianki. Podobnie w konkurencyjnej *Internet Encyclopedia of Philosophy*... Gdy zdegustowani amerykańską powierzchownością sięgamy do najbardziej rzetelnej i aktualnej 10-cio tomowej encyklopedii Routledge'a - skonfundowanie nasze wzrasta, mimo tego, iż znajdujemy wzmiankę: *The most famous member of the school, however, was Karol Wojtyła (1920) who drew on the value theory of Max Scheler, Husserlian phenomenology and the anthropology of Aquinas, to devise a form of Thomist personalism articulated in his work The Acting Person.*

Better known as John Paul II, Wojtyła was not the first, nor probably the last pope to favour Thomism. His time at Lublin was short, however, being promoted to the see of Cracow in 1958, and elected Pope in 1978.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że to bardzo niewiele i partykularnie, jak na największą wybitność polskiej filozofii. Niestety konfuzji to nie koniec, można by bowiem w tym momencie ubolewać jak niewielki wpływ na kulturę światową ma kultura z kraju nad Wisłą, i jak bardzo bariera językowa (która w przypadku Papieża zdaje się być marginalna) uniemożliwia właściwą recepcję. Wszelako z naturalnej ciekawości sprawdzam jeszcze kilka innych polskich nazwisk (Ajdukiewicz, Kotarbiński, Tarski, Ingarden, Łukasiewicz), i tu wspomniana konfuzja - o każdym z wymienionych duże, kilkustronicowe, osobne hasło z gruntownym i rzetelnym omówieniem poglądów...; nadto kilkudziesięciu innych autorów omówionych nierzadko bardziej szczegółowo niż Karol Wojtyła vel Jan Paweł II. Nadmienię, że podobnie przedstawia się rzecz w ujęciu pozostałych wspomnianych encyklopedii. Nietrudno więc o wniosek, *prima facie* nie wymagający głębszych analiz: Jan Paweł II wprawdzie pisywał rzeczy z zakresu filozofii, ale nie były one na tyle interesujące, by zasługiwały na pozalokalne wzmianki. Więcej - nie do końca zasadnym, z racji instytucjonalnych - jest nazywanie go filozofem, bardziej adekwatnym jest więc nazywanie go filozofującym teologiem.



Pozwolę sobie na kilka uwag dotyczących, bodaj najbardziej filozoficznej z encyklik Jana Pawła Wielkiego - *Fides et ratio* o relacjach między wiarą a rozumem ogłoszonej 14 września 1998 roku. Ojciec Święty ukazuje w niej relacje zachodzące między wiarą i rozumem. Wzywa do uczciwego, krytycznego, całkowicie szczerego i obiektywnego dialogu między teologią a współczesną filozofią, który wzbogaci je obydwie.

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

Papież twierdził, że: *w chwili, gdy uwidacznia się fragmentaryczność wiedzy, jest rzeczą ważną, aby teologia jako pierwsza odnalazła formy, pozwalające ustalić zasadniczą jedność, jaka łączy z sobą rozmaite drogi badań, ukazując ich ostateczny cel w prawdzie objawionej w Jezusie Chrystusie (...)* Z tego punktu widzenia filozofia otwarta na tajemnicę i na jej objawienie może dopomóc teologii w zrozumieniu, że mądrość treści wiary sprzyja godności człowieka i jego rozumowi.

Trzynasta encyklika Jana Pawła II zawiera też pesymistyczną diagnozę współczesnej kultury. Jej głównymi zagrożeniami są m. in. relatywizm poznawczy, nihilizm, pragmatyzm. Z drugiej strony dokument ten uznawany jest za wyraz optymizmu poznawczego i wiary w rozum. W *Fides et ratio* Papież twierdził, że kultura, stawiając pytanie o prawdę i poszukując na nie odpowiedzi, może przyjąć Boże Objawienie. Dlatego uczył, że w każdej epoce bardzo ważny jest dialog wiary z kulturą. Tak w największym skrócie można streścić przesłanie filozoficzne tej encykliki.

Mamy w niej zdania, które najpewniej są prawdziwe, są też zdania dyskusyjne, przy czym dyskusyjność ich nie bierze się z głębi twierdzeń, epokowych objawień jak sugerują przywołani profesorowie - lecz z hermetycznego języka oraz systematycznego mieszania przekazu biblijnego, teologicznych rozważań z opiniami, które obiegowo uchodzą za filozoficzne.

W gronie znajomych, wykonałem eksperyment polegający na odczytaniu przemieszanych cytatów z prasy popularnej oraz wybranych fragmentów (tych lżejszych) encykliki. Następnie poprosiłem o wskazanie fragmentów papieskich. Rezultat tego eksperymentu nieodmiennie wprawia mnie w zdumienie, i tak naprawdę jest jednym z motywów napisania niniejszego tekstu. Otóż wyimki z filozoficznej encykliki Jana Pawła Wielkiego były doskonale mylone z twórczością żurnalistów.

Aby uprzedzić zarzut gołosłowności proponuję pod namysł następujący fragment: *Filozofia wywarła silny wpływ na ukształtowanie i rozwój kultury na Zachodzie, nie powinniśmy jednak zapominać również o jej oddziaływaniu na sposoby pojmowania egzystencji rozpowszechnione na Wschodzie. Każdy naród posiada bowiem swoją pierwotną, oryginalną mądrość, stanowiącą prawdziwy skarb kultury, która dąży do wyrażenia się w sposób dojrzały także w formach ściśle filozoficznych. Prawdziwość tego stwierdzenia potwierdza fakt, że pewną podstawową formę wiedzy filozoficznej, istniejącą także w naszej epoce, spotykamy nawet w postulatach, którymi inspiruje się prawodawstwo różnych krajów oraz prawo międzynarodowe określające reguły życia społecznego.*



STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

Jan Paweł Wielki wprawdzie odszedł, ale pozostało pokolenie, które wzrastało, kształtowało się w jego świetle (cieniu?). Pokolenie to, co zgodnie podkreślają komentatorzy, powinno przemyśleć *przesłanie* największego z charyzmatyków i wizjonerów końca drugiego tysiąclecia, którym ponad wszelką rozsądną wątpliwość, był Jan Paweł II. Rzecz jasna, niepodobieństwem jest konsekwentnie rozdzielić działalność duszpasterską, pisarską, misyjną tak wpływowej Postaci od emocjonalnego, intelektualnego, duchowego i mistycznego oddziaływania jakie stało się udziałem niezliczonych dusz ludzkich, które inspirował.

Raz jeszcze podkreślę, iż intencją która mną powodowała przy pisaniu tych słów, było skierowanie uwagi nas wszystkich z magii gestów, emocji na to, co głębokie i inspirujące ... Czego wprawdzie w tekście tym nie udało mi się odnaleźć, ale co z łatwością jak sądzę wskażą ludzie nieskończenie mądrzejsi ode mnie, którzy znajdą w sobie dość cierpliwości, by odpowiedzieć na płaskie wątpliwości prostaczka, któremu nieodmiennie wirują przed oczyma słowa znanej baśni J.Ch.Andersena "Nowe szaty cesarza":

- Boże, jak to dobrze leży, jak cesarzowi w tym do twarzy - mówili oszuści - Jaki wzór, jakie barwy. To wspaniały strój!

- Baldachim, który będą nieść podczas procesji nad jego cesarską mością, czeka przed domem - oznajmił najwyższy mistrz ceremonii. (...)

I tak oto kroczył cesarz w procesji pod wspaniałym baldachimem, a wszyscy ludzie na ulicy i w oknach mówili :

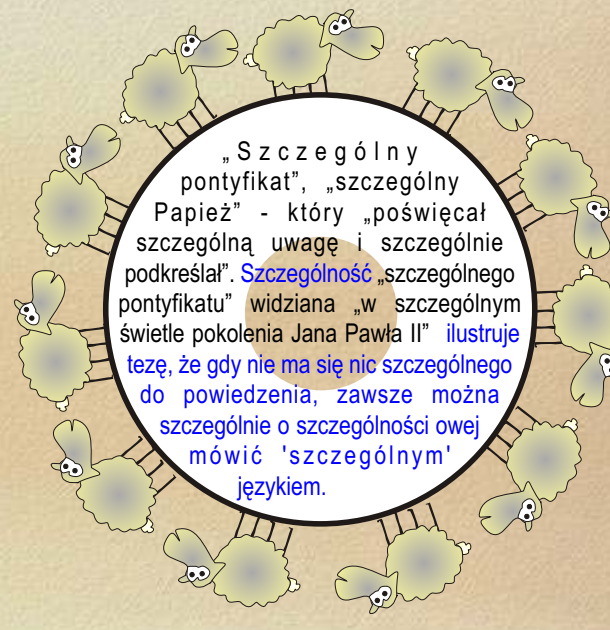
- Boże, jakież te nowe szaty cesarza są piękne! Jaki wspaniały tren, jaki świetny krój.

Nikt nie chciał po sobie pokazać, że nic nie widzi, bo wtedy okazałoby się, że nie nadaje się do swego urzędu albo że jest głupi. Żadne szaty cesarza nie cieszyły się takim powodzeniem jak te właśnie.

- Patrzcie, przecież on jest nagi! - zawołało jakieś małe dziecko.

- Boże, słuchajcie głosu niewiniątka - powiedział wtedy jego ojciec i w tłumie jeden zaczął szeptem powtarzać drugiemu to, co dziecko powiedziało. - On jest nagi, małe dziecko powiedziało, że jest nagi! On jest nagi! - zawołał w końcu cały lud. Cesarz zmieszał się, bo wydawało mu się, że jego poddani mają słuszość, ale pomyślał sobie : "Muszę wytrzymać do końca procesji." I wyprostował się jeszcze dumniej, a dworzanie szli za nim, niosąc tren, którego wcale nie było.

Grzegorz Trela



„Szczególny pontyfikat”, „szczególny Papież” - który „poświęcał szczególną uwagę i szczególnie podkreślał”. **Szczególność** „szczególnego pontyfikatu” widziana „w szczególnym świetle pokolenia Jana Pawła II” **ilustruje** tezę, że **gdy nie ma się nic szczególnego do powiedzenia, zawsze można szczególnie o szczególności owej mówić 'szczególnym' językiem.**

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8

SKOMENTUJ
ARTYKUŁ